

lat otrzymujemy. W roku bowiem zeszyłem wydał w Królewcu p. Nesselmann professor tamtejszego Uniwersytetu, niezmordowany i zasłużony badacz języka litewskiego, Wokabularz Staro-pruski stanowiący ważny przyczynek do poznania języka, szczepu wygasłego pod naciskiem Germanizmu.

Obecnie p. Volckmann obdarza nas pomnikiem odnoszącym się do prawa polskiego.

Pomnik ten pisany w języku dolno niemieckim opisuje głównie sposób odbywania ordalii, a mianowicie prób ognia i wody.

Wydawca odnosi wydrukowany przez siebie pomnik do XIII a najpóźniej do początku XIV wieku, i uważa go za dawniejszy od Statutu Wiślickiego.

Obszerniejszy opis tego pomnika i wykazanie jego znaczenia podał w roku zeszyłem w Bibliotece Warszawskiej w tomie III str. 312 i nast. p. Rom. Hube. Do tego więc artykułu odsyłamy czytelnika, chcącego się coś więcej dowiedzieć o samej treści; tu zaznaczamy głównie wyjście samego pomnika, ażeby zwrócić na niego uwagę naszych pracowników.

Do Redakcyi Biblioteki Warszawskiej.

W zeszyście 11-tym Biblioteki Warszawskiej z r. 1868 na str. 298 umieszczony jest artykuł pod tytułem. *O znaczeniu prawa Rzymskiego i Rzymsko-Byzantyńskiego u narodów słowiańskich i t. d.* wyłożył, objaśnił i wydał R. Hube. Warszawa 1868: w którym krytyk literami F. Z. oznaczony, rozbierając pracę R. Hubego, mimochodem i o wydany przezemnie w roku 1867 tomie I „Prawa Polskiego Prywatnego” pisząc, tak się wyraża:

„Jakkolwiek pogląd tego autora na prawo polskie jest zupełnie błędny, a w szczegółach jest on wielce niedokładny; to przecież gdy w formę naukową oblekł upowszechnione uprzedzenia, dzieło jego bez sprostowania pozostać nie powinno. Poczem p. krytyk wytyka mi w powyższym celu następne błędy:

1. że na str. 121 mówiąc o Lipskim, drugą centuryą pominął.

2. że nie można mniej właściwie się wyrazić jak ja to zrobiłem, gdy mówiąc o tém dziele Lipskiego napisałem „że obejmuje dosyć przechowanych prawnych zwyczajów” zaś p. krytyk twierdzi, że jest trwałym i pięknym pomnikiem iurisprudencji sądu asesorskiego.

3. że własną powagą ustanowił w Polsce sądy wyższe i najwyższe, i że nie właściwie do wyższych zaliczył sądy asesorskie, gdy i one były najwyższemi sądami prawa królewskiego, na koniec:

4. żem z najwyższém zdziwieniem p. krytyka na str. 2 prawo ziemskie uważał za prawo cywilne (*jus civile*) i żem utrzymywał, iż prawo prywatne polskie od XV wieku, tylko szlachty dotyczyło.

Wszystkie atoli te cztery zarzuty są albo najniewłaściwiej i bezzasadnie zrobione, albo co gorsza na sfałszowanym tekście moim oparte, jak to następnie wyjaśniam:

Co 1-go. Znający dzieło to Lipskiego wiedzą, że ja na str. 121 przytoczyłem tylko dosłownie tytuł jego taki, jaki obejmuje edycja rygska z r. 1602, gdzie stoi wyrażenie „centuria prima” a nie wdawałem się w wyszczególnianie liczby centuryi przez Lipskiego ogłoszonych. Gdyby to było moim zamiarem, tobym dokładniej policzył ilość wydanych przez Lipskiego centuryj jak to p. krytyk uczynił i nie przypisywał Lipskiemu drugiej centuryi, bo jej nie wydał, tylko jej połowę, to jest 50 obserwacyj. P. krytyk więc chcąc tu sprostować mniemany błąd, sam go popełnia.

Co do 2-go. Każdy bezstronnie na rzecz zapatrujący się widzi, że ja w oddziale obejmującym wyszczególnienie dzieł naukowych o prawie dawném polskiem, nie wdawałem się w ich rozbiór i szczegółową ocenę, lecz jedynie w ogóle wyraziłem, które pod jakim względem zasługuje na uwagę i dla mnie przy wykładzie prawa polskiego będzie użyteczne. Tak postąpiłem i z dziełem Lipskiego, a najdobitniej to wypływa z tych moich na str. 121 zamieszczonych wyrazów „że nie raz do dzieła tego przyjdzie mi się w wykładzie prawa polskiego prywatnego odwoływać.” Że zaś z dzieła Lipskiego tylko co do prawa zwyczajnego polskiego w niem przechowanego użytek zrobiłem, to było mojem indywidualnem postąpieniem, które wypływało z tego, że wykład mój ma za przedmiot li tylko prawo polskie, i z tego powodu nikt mi zarzutu czynić nie może, a prócz tego przytoczone wyrazy dowodzą, jak wysoko tę pracę Lipskiego považam.

Co do 3-go. W oddziale V mego tomu I na str. 339 rozpoczynając rzecz o organizacyi sądownictwa w dawniej Polsce, zwróciłem uwagę na trudność tego przedmiotu i co stanowi tego przyczynę. Autorowie o tém piszący, chcąc usystemizować swój wykład, z różnych stanowisk wychodzą. Ja mając ciągle na oku osiągnięcie korzyści z nauki dawnego prawa polskiego, przez odnoszenie go do dzisiejszego stanu nauki prawa w ogóle, postanowiłem wziąć za zasadę mego systemu w tym przedmiocie, podział sądów na instancye, a przytém zarazem dowieść, że w dawniej Polsce i III-cia instancya była znaną (co mi inna krytyka zamieszczona w *Gazecie Polskiej* z 1867 Nr. 288 za zasługę poczytała). Z tego powodu użyłem przed grupami różnych sądów do jednej instancyi należących tytułów: sądy niższe, wyższe i najwyższe podług tego, jak sądziły w I, II lub III instancyi, lecz bynajmniej nie pozmieniałem nomenklatur dawnych polskich, ani stopnia iurisdikcyi. I owszem przy każdej grupie sądów wyraźnie oznaczałem w której instancyi wydawała wyroki.

Ta była przyczyna, że sądy assessorskie zaliczyłem do grupy sądów wyższych, jako obejmującej te sądy, które chociaż wydawały wyroki w ostatniej instancji (jak to wyraźnie napisałem), to jednak nie sądziły nigdy w III instancji. Nie zmieniłem więc własną powagą mocy jurysdykcyjnej sądów assessorskich, ani jęj błędnie nie przedstawiałem, gdy wyraźnie na str. 347 napisałem, że wydawały wyroki ostateczne i obie ordynacje tych sądów, to jest z roku 1683 i 1764, przytoczyłem.

Że zaś projektowany przez p. krytyka jako niby właściwszy podział sądów według dwóch prawodawstw w kraju obowiązujących byłby niedokładny, to dosyć przytoczyć, że sądy assessorskie według ostatniej swęj ordynacji sądziły i takie sprawy jak: o uznanie przywilejów na dobra i wakanse, o granice między dobrami królewskimi a prywatnemi, o dziesięciny z dóbr królewskich, o zgwałcenie przywileju, o wywołanie do niewłaściwego sądu i sprawy dyssydenckie, a przecież te wszystkie sprawy nie podług prawodawstwa niemieckiego były sądzone. Prócz tego, te sądy które p. krytyk tylko do najwyższych zalicza, powstały dopiero w ostatniej epoce istnienia Państwa Polskiego, a cóż było przed niemi mianowicie za dynastji Jagiellońskiej i dawniej? według mego zaś wykładu jest to ściśle oznaczone.

Co do 4-go. To już nie jest bezzasadna krytyka, ale sfałszowanie tekstu. Proszę każdego czytelnika, aby zechciał odczytać stronicę drugą méj książki i przekonać się czy tam stoi to, co mi p. krytyk przypisuje, mianowicie czy ja *prawo ziemskie* uważam za *prawo cywilne*. Mówię ja tam najwyraźniej, że *prawo polskie prywatne* nazwaćby można *prawem cywilnem* (jus civile) dlatego, że u nas urządało ono od XV-go wieku *prawie wyłącznie* tylko stosunki szlachty, która od owęj epoki sama tylko u nas była obywatelstwem w znaczeniu politycznem tego wyrazu, lecz nigdzie nie utrzymuję, że *prawo ziemskie* nasze, ma się nazywać *prawem cywilnem*, bo nawet na całej téj 2 ej stronicy tego wyrazu *prawo ziemskie* nie ma. W miejsce więc moich wyrazów „*prawo prywatne polskie*” p. krytyk fałszywie podstawia wyrazy „*prawo ziemskie*.”

Że zaś nie biorę prawa ziemskiego ani za prawo prywatne, ani za prawo cywilne, to odwołuję się do str. 271-éj méj książki, gdzie napisałem, co pod prawem ziemskiem (jus terrestre) rozumię.

Co się wreszcie dotyczy mego twierdzenia, że od XV wieku prawo polskie prywatne *prawie wyłącznie* tylko stosunki szlachty urządało, to odwołuję się względem tego nie tylko na podobne zdanie poważnych autorów, jak np. J. W. Bandtkiego (Prawo Prywatne Polskie. Warszawa. 1851. s. VII), ale co ważniejsza, na wyraźne w tym przedmiocie zapadłe ustawy, a które najznaczniejsze od str. 487 mego tomu I-go przytaczam.

Gdy po całorocznej prawie słabości chciałem obecnie zaznaczyć się z tém, co przez ten czas nowego w literaturze zaszło,

i natrafiłem na powyższy artykuł Biblioteki Warszawskiej, zrazu uważając go o ile mnie dotyczy za prostą napaść, mogącą z jakiejś osobistej pobudki pochodzić, miałem go bez odpowiedzi zostawić, sądząc że obznajmiony z przedmiotem czytelnik, najbezzasadniej zrobione mi zarzuty jak należy oceni: atoli rada życzliwych i bliższe zastanowienie się, że pozostawienie tej napaści bez objaśniania cego rzecz odpisania się, może w niezaznajomionych z prawem polskiém, lub nieczytających mej książki, niekorzystne o niej wyrobić zdanie, spowodowały mię do napisania niniejszej odpowiedzi.

Kraków, we wrześniu 1869 r.

Piotr Burzyński (*).

(*) Redakcyja Biblioteki Warszawskiej zakomunikowała niniejszą odpowiedź p. Burzyńskiego, przed umieszczeniem jej w swém piśmie, członkowi redakcyi p. Feliksowi Zielińskiemu który listownie oświadczył:

„Odpowiedź p. Burzyńskiego w niczém nie zmieniła zdania mojego o jego dziele. Odpowiedź tę chętnie będę widział zamieszczoną w Bibliotece Warszawskiej. Nie uznając potrzeby odpierania zarzutów jakie mi p. Burzyński czyni, sąd o nich pozostawiam czytelnikom bez żadnych uwag z mej strony.”

(Przyp. Red.).

